

ECHO KRAKOWA - Kraków, piątek 18 listopada 1966 r.

Z Teatru Muzycznego

A więc doczekaliśmy się w Krakowie prapremiery polskiej opery.... Autorem nowej polskiej operowej prapremiery jest Witold Rudziński, kompozytor średniego pokolenia, twórca kilku już dzieł sceniczno-muzycznych, zarazem pisarz muzyczny o szerokich humanistycznych zainteresowaniach. Może właśnie też dlatego jego wybór padł na "Odprawę posłów greckich", pomnikowe dzieło Jana Kochanowskiego, przetworzone przez B.Ostromeckiego na jednoaktowe libretto. Rudziński w swej "Odprawie" przemówił do słuchacza nowoczesnym językiem muzycznym - a wykonawców postawił przed bardzo trudnymi zadaniami. Śpiewacy licznej obsady solowej zdawać tu musieli egzamin zarówno z ogromnej muzykalności, refleksu i pamięci muzycznej, jak i z techniki czysto wokalne, sztuki prowadzenia głosu po niezwykle skomplikowanej linii melodycznej. Orkiestra, której brzmienie ubarwiają dodatkowo fortepiany oraz szczególne efekty perkusyjne, spełnia tu rolę bynajmniej nie tylko towarzyszącą śpiewakom, lecz własną, samodzielną artystycznie i równie trudną. Najciekawsze wydały mi się chóry, o chwilami archaizowanym "klasycznym" brzmieniu. A w ogóle jestem pełen podziwu dla wykonawców, na czele z głównym realizatorem spektaklu zza dyrygenckiego pulpitu, KAZIMIERZEM KORDEM, który nie tylko potrafił zgłębić dokładnie, chyba na pamięć, tajniki trudnej partytury, precyzyjnie wyuczyć cały zespół wykonawców, ale i rzetelnie wyegzekwować od nich muzykę "Odprawy" już na samym przedstawieniu.

Drugim bohaterem przedstawienia stała się LIDIA ZAMKOW, jako reżyser. Potrafiła ona utrzymać klasyczny, na wzór starogreckiego dramatu, styl i klimat spektaklu, a równocześnie tchnąć w bardzo statyczne przecieź widowisko ruch, życie i utrzymać widza cały czas w napięciu zainteresowania. Walnie w tym dopomagały kostiumy U.Gogulskiej, kunsztowne w układzie kolorystyce /choć może czasami zbyt jaskrawe/. W gronie wykonawców na czoło wybijała się wokalnie i dramatycznie Teresa Gryboś, jako znamienną Kassandra, J.Żelobowski, b.dobry Narrator i A.Szybowski /Antenor/; również z powodzeniem kreowali swe role: H.Szymańska /Helena/, A.Pagowski /Priam/, St.Lachowicz, W.Głodek i in.; słabiej śpiewaczo wypadki natomiast: J.Lachowski /Aleksander/ i C.Karpińska.....

JERZY PARZYŃSKI

TEATR - Rok XXII - Nr7 - 1 - 15 kwietnia 1967

PRAPREMIERA OPERY RUDZIŃSKIEGO

Jeszcze w ub.roku odbyła się w krakowskim Teatrze Muzycznym polska prapremiera opery Witolda Rudzińskiego Odprawa Posłów Greckich, której libretto jest oparte na tragedii Jana Kochanowskiego. /.../ Z okazji wystawienia Odprawy pisał Tadeusz Kaczyński w Ruchu Muzycznym /Nr 2, 1967 r./ "Odprawa sprawdziła się na scenie i ten sukces kompozytor dzieli z reżyserem, Lidią Zamkow. Przy współudziale scenografa Urszuli Gogulskiej nadała ona przedstawieniu cechy tragedii greckiej, które zresztą dramat Kochanowskiego posiadał mimo powstania w innym miejscu i czasie. Oczywiście nie sama stylizacja przedstawienia zadecydowała o sukcesie, lecz forma plastyczno-dramatyczna jaką tej stylizacji nadano. Właśnie plastyczno-dramatyczna a nie odwrotnie, gdyż piękno wizualne było dla inscenizatorki rzeczą ważniejszą niż przebieg akcji scenicznej. Można nawet postawić jej zarzut, że zatarła /albo łagodniej: nie uwypukliła/ treść dramatyczną Odprawy. Niewątpliwie zrobiła to świadomie, zakładając, że tekst Kochanowskiego zna każdy widz operowy.

WIEJSKI TEATR MUZYCZNY

St. Wóroszkiewicz
w Krakowie

1. Senacka 6 - Tel. 508-79

DZIENNIK POLSKI - Kraków - Niedziela-Poniedziałek 20 - 21.XI.1966

Lucjan Kydryński, Oglądane w Teatrze Muzycznym

PRAPREMIERA I "MANDARYN"

Mamy więc w Krakowie operową prapremierę. Po raz pierwszy w powojennym okresie! Wydarzenie warte odnotowania i - warte zastanowienia się /spóźnionego, oczywiście, przedtem jednak nikt o radę nie pytał/, czy dość starannie przeglądnięto teki kompozytorów zanim zdecydowano się na wybór: "Odprawa posłów greckich" Witolda Rudzińskiego, z librettem - wg Jana Kochanowskiego - napisanym przez Bohdana Ostromeckiego.

Ogólnie biorąc, nasza muzyka współczesna, wzniesiona aktualnie na wysoki, światowy poziom, w gatunku operowym nie odznaczała się niczym szczególnym. I to właściwie już od czasów Moniuszki. Można by jeszcze wspomnieć, bo ja wiem, "Goplana", "Manru", "Hagith" i - przede wszystkim - "Króla Rogera" nie są to jednak dzieła stanowiące jakiś niezwykłe cenny i indywidualny wkład w muzyczną literaturę; jeśli je czasem wystawiamy, to raczej przez pietyzm dla autorów lub słabość do tematu, mniej dla samych wartości muzycznych.

Twórczość powojenna nie przyniosła zmiany. Od "Buntu żaków" Szelińskiego po niedawną prapremierę "Jutra" Bairda, nie było powodów do zachwytu; w zasadzie każda opera przeżyła tylko jedną inscenizację, potem nie znalazł się już nikt, kto chciałby ją wznowić. Bodaż tylko "Białowłosa" Czyża narobiła ogólnonarodowej wrzawy /za i przeciw, lecz nie pozostawiła nikogo obojętnym/; "Białowłosa" jednak uznano raczej za musical niż za operę.

Osobiście bardziej od przeciętnej poprawności, wolałbym ryzykować pozycje śmiałe i intrygujące, nawet jeżeli miałyby okazać się pomyłkami. Dlatego - co do mnie - chętniej widziałbym na tej pierwszej prapremierze w krakowskiej Operze "Kynologa w rozterce" Czyża, z librettem wg Mrożka, tym bardziej, że obaj autorzy są w jakimś stopniu związani z naszym miastem. Coś by się chyba wtedy na tej scenie działo, bo na "Odprawie" nie dzieje się nic. A w każdym razie niedużo.

Tekst Kochanowskiego jest piękny i cenny, trudno jednak chłonąć go z zapartym oddechem, zwłaszcza, że nie zawsze - jak to w operze bywa - dociera do słuchacza. Muzyka, jak pisze w komentarzu kompozytor: "przedwojenna". Istotnie jest taka. A nie trzeba przypominać, jak wielka przepaść właśnie w muzyce dzieli nas od tamtych lat. Może tylko dziwić jako założenie twórcze pisanie muzyki "Przedwojennej".

Partytura jest zresztą miejscami atrakcyjna, słucha jej się dobrze, lecz jednocześnie niełatwo doszukać się w niej jakiegoś niepokoju, nerwu, krótko mówiąc - indywidualności. Dopiero monolog Kassandry staje się pewnym przeblyskiem. Momentem, w którym poprawiamy się w krzesłach i zaczynamy słuchać z zainteresowaniem. W sumie: jest tego najwyżej 5 minut.

Prapremierę "Odprawy posłów greckich" przygotowano w Krakowie starannie. Reżyserię powierzono Lidii Zamkow, która słusznie potraktowała rzecz niemal oratoryjnie, przegrupowując jedynie chór - natomiast solistom każąc śpiewać po prostu na rampę. Scenografia Urszuli Gogulskiej maksymalnie prosta, ascetyczna, wyrazista, kostiumy wydały mi się jednak zbyt jaskrawe, zbyt tanie. W obsadzie najwięcej do powiedzenia mieli tym razem Adam Szybowski /Antenor/, Jan Żelobowski /Narrator/, postać wprowadzona przez autora libretta, operująca jednak tylko tekstem Kochanowskiego. Nawiasem mówiąc, mimo cięć i przestawień podobno ani jedno słowo nie zostało w librecie Kochanowskiego dopisane. Jan Lachowski/Aleksander/. No i Teresa Gryboś /Kassandra/ świetnie śpiewająca wielki monolog, bardzo trudny wokalnie i duże wywierający wrażenie. Bardzo dobrze wypełnił swoje zadanie chór.

Kierownictwo muzyczne sprawował Kazimierz Kord, dobrze radząc sobie z niewdzięczną partyturą Rudzińskiego. Ale prawdziwą klasę mógł dopiero wykazać w pisanej na pełną orkiestrę, efektownej, barwnej partyturze "Cudownego Mandaryna".

"MADAM" I AM HERE

[illegible]